

Jest wrzesień 1941 r. Już drugi miesiąc trwa niemiecki marsz przez rozległe przestrzenie Związku Radzieckiego. Kolumny Wehrmachtu rozbijają w pył jednostki Armii Czerwonej, kolejne rubieże obronne przestają istnieć, kolejne miasta i wsie wpadają w ręce wroga.

Bunkier stoi do końca

Paweł Stachnik

Za przesuwającą się szybko linią frontu zostają setki tysięcy, a nawet miliony żołnierzy radzieckich. Niektórzy się poddają i chętnie idą do niewoli, inni wprost przeciwnie, zamierzają walczyć nadal. Czterech takich żołnierzy skryto się w samotnym bunkrze ukrytym pod lasem. Jest wśród nich najstarszy stopniem kpt. Leonow, jest też marynarz starszyna Kowsz (oczywiście w charakterystycznej marynarskiej koszulce w pasy), jest też dwóch młodych szeregowców – Szytikow i Kamariński. Leonow, mimo szczupłej obsady, zamierza bronić bunkra. Niemcy, dowodzeni przez *hauptman*na Wolffa, chcą go zdobyć. Stracie jest nieuniknione.

Tak zaczyna się rosyjsko-ukraiński film

wojenny z 2010 r. zatytułowany „Bunkier”, wyreżyserowany przez Anatolija Matieszkę. Motyw bunkra pojawiał się dość często w wojennej kinematografii. Bywały bunkry uparcie bronione i zaciekle zdobywane, bywały też bunkry opuszczone, a nawet nawiedzone. W przypadku omawianego filmu autorzy postanowili nieco uatrakcyjnić prosto zarysowany schemat fabularny opierający się na relacji: „utrzymać – zdobyć”. Otóż na oczach obrońców i zdobywców dochodzi na niebie do walki lotniczej dwóch *messerschmitów* i radzieckiego samolotu. Z trafionej radzieckiej maszyny wyskakują na spadochronach generał Gordiejew, oficer sztabu Armii Czerwonej i lotniczka w stopniu lejtanta o imieniu Anna. Wolff wydaje rozkaz ujęcia skoczków, ale dzięki pomocy żołnierzy Leonowa trafiają oni bezpiecznie do bunkra. Cóż, kiedy uratowany generał znający plany przygotowywanego przez Rosjan kontruderzenia, wymyka się z ukrycia i próbuje przedostać do Niemców...

Jak już wspomniano autorzy (reżyser Anatolij Matieszko i scenarzysta Nikołaj Rybatka)





starali się uatrakcyjnić fabułę swojej opowieści wychodząc poza schemat i wprowadzając wątek sensacyjny związany z Gordiejewem. Próba słuszna, niestety nieudana, „Bunkier” grzeszy schematyzmem i przewidywalnością. Schematyczni są też jego bohaterowie.

Kpt. Leonow to odpowiedzialny dowódca, troszczący się o swoich podopiecznych i starający się wyprowadzić ich z pułapki, jaką stał się odcięty przez Niemców bunkier. Marynarz Kowsz to indywidualista, mający porachunki z Niemcami i chcący pokonać ich wszystkich własnymi rękami. Dwaj szeregowi to niedoświadczone, ale za to chwałkie chłopaki rwące się do walki. Jeden to romantyk, drugi to prosty osiłek. Lejtnant Anna jest urodziwa, więc jeden z młodych (romantyk Szytikow) oczywiście zakochuje się w niej. Z kolei hauptmann Wolff jest synem niemieckiego generała i z protekcji ojca trafił na spokojny odcinek frontu. Sam chce jednak bardzo wykazać się i zasłużyć na odznaczenie, dlatego zdobycie tego przeklętego bunkra staje się dla niego sprawą ambicji.

Słaba jest też strona techniczna filmu. Twórcy nie dysponowali dużymi środkami, co niestety widać na ekranie. Sceny batalistyczne są słabe i chaotyczne, a całość sprawia dość siermiężne wrażenie. Hasłem widniejącym na plakacie filmu jest „Bunkier. Stoi do końca...”. Celniej byłoby jednak napisać „Bunkier. Nuży do końca...”. Nie wiadomo, czy zazdrościć Rosjanom, że ciągle kręcą u siebie filmy o drugiej wojnie światowej (czego my w Polsce nie możemy się doczekać), czy też współczuć, że są wśród nich dzieła tak słabe jak „Bunkier”.

Paweł Stachnik

„Bunkier”, reż. Anatolij Matieszko, Rosja, Ukraina, 2010.